№ 242. Kraków 14 Grudnia.—Piątek. Rok 1849.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Do Nru 1501. [353]

Ze Lwowa. Dnia 7go tego miesiąca odbyło się losowanie listów zastawnych gal. stan. Towarzystwa Kredytowego, które w imiennéj wartości dnia 30go czerwca 1850, monetą konwencyjną wypłacone będą, a które następującym wykazem objęte są:

Seryi I. po 10,000 fl. sztuka jedna Ner ser. 79.

Seryi II. po 5,000 fl. sztuk cztéry Ner ser. 7, 59, 98, 179.

Seryi III. po 1,000 fl. sztuk siedmdziesiat sześć: Ner ser. 20, 162, 168, 353, 420, 584, 637, 717, 806, 916, 946, 1004, 1204, 1327, 1371, 1507, 1703, 1789, 2031, 2095, 2135, 2539, 2731, 3061, 3062, 3181, 3217, 3306, 3326, 3437, 3454, 3522, 3630, 3868, 3937, 3988, 4120, 4145, 4229, 4236, 4398, 4415, 4449, 4566, 4682, 4698, 4848, 4932, 4978, 5005, 5048, 5074, 5084, 5116, 5152, 5165, 5236, 5750, 5766, 5955, 6092, 6164, 6166, 6241, 6247, 6263, 6312, 6339, 6441, 6454, 6508, 6522, 6807, 6921, 6947, 6970.

Seryi IV. po 500 fl. sztuk dwadzieścia dziewięć, Ner ser. 32, 87, 90, 138, 217, 380, 384, 426, 518, 646, 807, 915, 957, 1028, 1030, 1173, 1201, 1349, 1414, 1819, 1913, 1923, 2008, 2071, 2110, 2280, 2284, 2390, 2526.

Seryi V. p 100 fl. sztuk siedmdziesiąt ośm, Ner ser. 114, 166, 233, 253, 261, 406, 421, 686, 734, 751, 776, 797, 809, 1181, 1335, 1802, 1872, 1883, 1981, 2133, 2134, 2163, 2221, 2259, 2413, 2575, 2691, 2881, 2890, 2964, 3100, 3101, 3319, 3351, 3422, 3440, 3527, 3657, 3713, 3756, 3930, 4006, 4058, 4085, 4177, 4199, 4252, 4322, 4337, 4456, 4538, 4589, 4611, 4641, 4843, 4863, 4876, 4927, 5168, 5231, 5248, 5254, 5327, 5413, 5442, 5580, 5599, 5725, 5736, 5794, 5800, 5909, 5917, 5995, 6117, 6140, 6261, 6283.

Dyrekcya gal. stan. Towarzystwa Kredytowego wzywa niniejszém posiadaczy wykazanych tu listów zastawnych, aby się o spłatę kapitału dnia 30go czerwca 1850 do Kassy gal. stan. Towarzystwa Kredytowego we Lwowie, lub téż do domu handlowego Fr. Ant. Wolfa w Krakowie zgłosili, ponieważ kupony od tych listów zastawnych za dalszy czas wypłacane, od kapitału potrącone będą.

We Lwowie dnia 7go Grudnia 1849.

L. Sapieha.
Cyryl Smereszański, sekr.

Przegląd polityczny.

Kolonizacya na Węgrzech nie przestaje zajmować w dość wysokim stopniu uwagi dziennikarstwa. Niektórzy budują na niéj nadzieję szeroko rozgałęzionego handlu; inni popierają ją, bo im się myśl germanizacyi uśmiecha; inni znowu widzą w niéj skuteczne wędzidło na ludność, któréj dość zaufać niemożna; inni wreszcie szukają w niéj tylko środka podniesienia stanu materyalnego w Węgrzech. Wśród tak sprzecznego kierunku opinii, wywołanego różnością pobudek, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę czytelnika na niejednostajne głosy organów, które w tym przedmiocie przemówiły.

W trzech długich artykułach *Gazeta Augsburska* rozwodziła się nad kolonizacyą węgierską i zachęcała Madziarów do przyjęcia osadników niemieckich. Widziała zaś w tym zamiarze niezmierne korzyści dla Niemiec, oświadczając wyraźnie, iż trzeba otworzyć upływowy kanał dla niemieckiego proletaryatu i tłumu tych dobrowolnych wychodźców, którzy się do pracy nakłonić nie dadzą, trzeba się kosztem Węgier pozbyć nieużytecznych krajowi ludzi.

„*Korespondent Austryacki*“ z innego stanowiska patrzy się na ten przedmiot, a jeszcze szczérzéj się wyraża; mówi bowiem: iż należy w Węgrzech między pierwotnych mieszkańców wmieszać i osiedlić obce, szczególniéj też niemieckie żywioły, aby poskromić tę siłę oporu i ściśléj całą ludność zamalgamować, zatém w ten sposób jednę narodowość, niechęcią drugiéj zręcznie utrzymywać w szachu.

„*Wanderer*“ doradza osady wojskowe; „*Ost-Deutsche Post*“ chce naśladować przykład angielski i naprzód dobra rządowe oddać kolonistom. Dziennikarstwo narodowe krajów węgierskich i południowo-słowiańskich niewahało się także wystąpić w téj kwestyi. Madziarskie, albo raczéj jedyny ich niepodległy organ, „*Figyelmezö*“ zapytuje z szyderstwem, czyli ci niemieccy proletaryusze przyniosą z sobą owe **200** milionów, których dla podniesienia stanu materyalnego kraj niezbędnie potrzebuje; daje także do zrozumienia, jakby niebezpieczną było rzeczą, przemieniać Węgry w miejsce deportacyi niemieckich rewolucyonistów; ale główny punkt, w którym tak węgierskie jak słowiańskie dzienniki się zgadzają, jest, aby rząd wziął na swoją rękę kolonizacyą, spróbował jéj na własnych ziemiach, a mianowicie baczył na to, aby Węgry same miały dość miejsca do pomieszczenia zbytecznéj ludności. Dzienniki węgierskie wskazują kraj Szeklerów, gdzie jest dosyć zbytecznych rąk, aby kolonizacya w Węgrzech była stósowną i pożądaną; a zaś słowiańskie przypominają Orawę, kraj nieżyzny i w rzeczy saméj przeludniony, skądby ich zdaniem należało brać osadników na szerokie pola Węgier.

Zdaje się, iż rząd zwrócił na ten przedmiot uwagę, a dziennik „*Reichszeitung*“ tak się w tym względzie wyraża:

„Dopóki w Węgrzech trwała walka z księżycem, uprawa kraju i przemysł miejski niemogły dojść żadnego stopnia rozwoju. Dopiero po zawarciu traktatu karłowickiego (**1699**) można było o tém myśleć, aby spustoszałe pola nanowo zaludnić i podać uprawie. Sprowadzono osadników i kolonizacyą na większą skalę zaczęto.

„Jest nader ważną rzeczą śledzić te próby osiedlania i wyjaśnić ich wypadek. Bogaty materyał znajdujemy w opisie „niemieckiéj kolonizacyi w Węgrzech i Siedmiogrodzie w **XVIII.** i **XIX.** stuleciu,“ który jako część „etnografii austryackiéj monarchii“ przez dyrekcyą austryackiéj statystyki wypracowany i jako manuskrypt wydrukowanym został. Można stamtąd czerpać wiele ciekawych spostrzeżeń, a porównanie i uwagi te kierować muszą w widokach do wprowadzenia nowych osad, a jeżeliż fakta są historycznie pewne, jak niemi są rzeczywiście, wtedy zdanie należycie wyjaśnione, staje się o dużo łatwiejszém dla administracyi.

„Poprzestajemy dzisiaj na kilku ogólnych zarysach obrazu który nam podały Węgry co do stosunków gospodarskich, przemysłowych i handlowych w chwili, gdy pomyślne ukończenie wojny dozwoliło wprowadzić nowe urządzenia w administracyi i łożyć staranie o powtórne zaludnienie opustoszałego kraju.

„Jak koniecznemi były te zakłady, pokazuje się z obrazu ówczesnych stosunków. Z osiedlonych tam Niemców pozostali tylko Sasi w Siedmiogrodzie, inni Niemcy w wyższych Węgrzech, na granicach Styryi i Austryi.

„Reszta zamieszkała w większéj części po miastach, straciła wiele na liczbie i znaczeniu. Z **21** saskich miast Spiskich, **16** zostawało pod polskiem panowaniem, reszta przeszła do rzędu wsi lub zamieniła się w sławiańskie. Podobnyż los spotkał osady niemieckie w Spiżu i innych komitatach. Wprawdzie rzemieślnicy miejscy byli to w większéj części Niemcy, ale licząc już majstrów, czeladź i chłopców liczba ich pod koniec tego okresu wynosiła tylko trzydzieści tysięcy. Ewangielicznym cechowym odcięte było pierwéj prawo miejskie i cechowe po miastach i dopiero poźniéj (**1737**) powrócone. Ten rodzaj przemysłu ograniczał się tylko na Siedmiogrodzie i Wyższych

POSAG UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE.

I.

(Ciąg dalszy).

W skutku przeto tak zawartych konwencyi, komisya trylateralna rozwiązaną została (w r. 1824), a rząd królestwa Polskiego, w celu dopełnienia zaciągniętego wspomnionemi konwencyami obowiązku, tojest w celu obrachowania i sprawdzenia pretensyj, jakieby właśni jego poddani, tudzież rząd, instytuta i mieszkańcy m. Krakowa z tytułu przechodu wojsk, do Prus, Austryi i niego samego mieć mogli; w celu nadto zaspokojenia następnego tak obrachowanych i sprawdzonych, ustanowił z swéj strony w Warszawie komisyą tak zwaną Centralną Likwidacyjną, i wszelkie pretensye, likwidowane zrazu przed komisyą trylateralną, jej rozpoznaniu i ostatecznemu przyznaniu lub odrzuceniu poddał.

Pomimo przeto, że komisya centralna likwidacyjna królestwa Polskiego, postanowioną była jak widzimy, w celu wyłącznie obrachowania, rozpoznania i przyznania lub odrzucenia *pretensyj li wojennych*, obrachowywała ona atoli, rozpoznawała, przyznawała lub odrzucała, co do Krakowa, oprócz pretensyj wojennych, i pretensye z art. XV. i XVI. traktatu dodatkowego płynące, mianowicie reklamacye funduszów hipotecznie zabespieczonych, lub innych, własnością instytucyj m. Krakowa będących, głównie uniwersyteckich, a to dlatego, że reklamacye te znalazła początkowo likwidowanemi przed komisyą trylateralną; instrukcya zaś przepisana dla niéj w chwili jéj ustanowienia, poddawała jéj juryzdykcyi wszystkie pretensye, zrazu przed komisyą trylateralną likwidowane!

Znaczna więc część majątku uniwersytetu Krakowskiego, znalazła się w ten sposób, na łasce że tak powiemy, jednostronnych decyzyi trybunału, który w moc przepisanéj dla siebie instrukcyi, miał władzę sądzenia przedłożonych mu reklamacyj, sumarycznie i arbitralnie; którego decyzye były ostateczne; przed którym reklamujący niemiał danego żadnego głosu: który ogłaszał swoje decyzye, niebędąc obowiązanym ogłaszać motiwów, na których je opierał; który w razie przyznania pretensyj, wypłacał je papierem żadnego waloru niemającym; (dowodami kom. centralnéj likwidacyjnéj); Trybunału jednym słowem, który sędzia w własnéj swéj sprawie, do tego najarbitralniejszy, jakiegoby krajowcom nawet, (mieszkańcom królestwa Polskiego) narzucić można było, był jawną monstrualnością naprzeciw poddanym zagranicznego i niepodległego państwa, jakiemi byli mieszkańcy w. m. Krakowa.

Nie tu jest miejsce spisywać historyą działań komisyi centralnéj likwidacyjnéj królestwa Polskiego, tudzież losu jaki przed tym, jak dla Krakowian niepraktykowanym trybunałem, spotkał prawie wszystkie pretensye rządu, instytutów i mieszkańców m. Krakowa z art. XIV. traktatu dodatkowego płynące [1]). Ograniczając więc wzmiankę naszą o téj magistraturze, do wiadomości, że część jakowaś majątku uniwersyteckiegy, likwidowaną była początkowo przed nią jak najniewłaściwiéj; że tym samym co do téj części właśnie, przywłaszczyła sobie prawo decydowania i prawa tego ze szkodą uniwersytetu przez odrzucenie lub ewaluacyą summ uniwersytetu własnych (na Kachałach hipotekowanych), rzeczywiście używała; powiemy tylko, że ofiarą niéładu, niedokładności i niewłaściwości, z jakiemi likwidacya pretensyj z strony w.

[1]) Możeby w nowszym czasie nieznalazł tak prędko drugiego przykładu, podobnego zaniedbania praw własnych z jednéj, a arbitralności w przesądzaniu praw cudzych z drugiéj strony, jaki stawia 33ch letnia historya likwidacyi pretensyj z strony w. m. Krakowa, przed władzami Królestwa Polskiego, głównie zaś przed tak zwaną komissyą centralną likwidacyjną! Jaki jest stan i położenie likwidacyi majątku uniwersyteckiego, dowie się czytelnik z wiadomości którą publikujemy. — Co się atoli tyczy pretensyj, które rząd instytuta i mieszkańcy miasta Krakowa, na zasadzie art. XIV trak. dodat. do państw ościennych likwidować mieli prawo, los ich rówNie jest smutny a może nawet smutniejszy. — Wspomnieliśmy wyżéj, że 3 mocarstwa interessowane, w celu ukończenia pomiędzy sobą wzajemnych tego rodzaju obrachunków, zawarły ryczałtowe konwencye, Prusy z Rossyą, konwencyą berlińską z r. 1819, Austrya z Rossyą konwencyą wiedeńską z r. 1821. Wskutek obydwu powyższych konwencyj, tak Prusy jak i Austrya uznały się być dłużnikami nietylko Królestwa Polskiego, ale nadto dłużnikami w. m. Krakowa; i włożywszy na rząd Królestwa Polskiego, obowiązek zaspokojenia tego ostatniego, to jest Krakowa, potrzebne ku temu fundusze wyznaczyły i rzeczywiście do kass Królestwa Polskiego przelały. Rząd więc Królestwa Polskiego stał się w moc powyższych konwencyj, jedynym dłużnikiem Rzpltéj krakowskiéj z tytułu pretensyj art. XIV trakt. dodatkowego przewidzianych, i pretensye te winien był względnie Krakowa zaspokoić, raz za siebie,

Węgrzech, wreszcie kraju brak rzemieślników był widoczny. Tak n. p. w wielkiem żupaństwie Sabolckiem zbywało na stolarzach, stelmachach, krawcach i t. p. w całéj Orawie nie było jednego zegarmistrza, w Kroacyi i Slawonii jednego sukiennika. Zresztą Niemcy trudnili się także górnictwem, w części pomniejszym handlem.

„W krajach zostających pod panowaniem Tureckiem, liczba Niemców jeszcze znaczniéj się zmniejszyła. Do Budy mało się ich wróciło, była ona naówczas jedna wielką ruiną, a Peszt przedstawiał obraz mieściny ubogiéj i brudnéj.

„Wspomniony opis podaje ciekawe szczegóły co do stanu, w jakim się znajdował paszalik turecki. W całym kraju znaleziono stepy, puszcze, bagniska; mało gdzie pola uprawnego. Wielkie majętności za niską nawet cenę nie znajdowały kupców. Za **150,000** złr. można było kupić cały niemal komitat Bikeski.

„Taki więc był stan kraju który urodzajnością swoją mógł wyżywić jeszcze miliony ludzi, a nawet dzisiaj przez troskliwą uprawę mógłby dwa razy tyle utrzymać; a osadnicy którzy przyniosą z sobą chęć do pracy, znajomość polepszonego gospodarstwa i wydoskonalcne narzędzia znajdą tu okwity plon swoich starań.“

Wiedeń 12 grud. Koresp. minister. donosi, że tymczasowy gubernator Bukowiny Henniger, wydał odezwę do ludu wiejskiego, w któréj napomina włościan, aby przez lenistwo i zbytki nie wystawiali na szwank niezbędnéj uprawy kraju. Podajemy z wspomnionéj odezwy następujący wyjątek: „Jeźli chcecie być godnymi uwolnienia od więzów, które was dawniéj cisnęły, i nadania wam własności gruntowéj — dowiedzcież tego rześką, czynną usilnością i zamiłowaniem pracy. Zboża które na gruntach waszych dawniejszych dziedziców, z braku rąk do pracy, zmarniały, dadzą wam się we znaki — bo to, co na własnych uprawiacie gruntach nie jest dostateczném do wyżywienia wszystkich kraju tego mieszkańców — wam samym wkrótce zabraknie, a ubóstwo i nędza, koniecznym będą następstwem.“

Jednocześnie z powyższą odezwą, polecono wszystkim duchownym grecko nieunickiego wyznania, aby starali się wpływać na lud wiejski nauką, wpajali w niego uszanowanie cudzéj własności, i zachęcali do pracowitego życia, a zarazem pracowali nad polepszeniem szkółek trywialnych.

— Król Saski udarował marsz. Radeckiego, fzm. Haynau i bana Jellaczycza W. krzyżem orderu Henryka. Order ten ustanowiony jest dla szczególniejszych zasług wojennych i dotąd tak skrzętnie był udzielany, że z współczesnych wojowników jeden tylko ks. Wellington był nim ozdobiony.

— Ruch kuryerów: p. Lackenbach c. k. sekretarz ministeryalny z Paryża; rotmistrz Czerny, saski kuryer gabinetowy z Drezna; podpułk. Jovelyn angielski kuryer gab. ze Stambułu do Londynu.

— Wspomnieliśmy w swoim czasie, o memoryale złożonym przez redaktorów dzienników oppozycyjnych pragskich, ministrowi spraw wewn. za jego bytnością w Pradze. Memoryał ten brzmi jak następuje:

„Panie ministrze! Jeźli jest zawód któremu stan oblężenia dotkliwie czuć się daje, to nim jest dziennikarstwo. Jakkolwiek ów stan byłby łagodnym, zawsze jednak stawia dziennikarstwo naprzeciw władzom wojskowym bez prawa i opieki, na łasce, lub niełasce tych ostatnich. Podpisani redaktorowie muszą oddać hołd prawdzie, przyznając, że dzierżyciel stanu oblężenia fzm. Khevenhüller, w ogóle łagodnie takowy przeprowadza. Wszakże co się tycze stosunków prasy, przy niejednéj sposobności uważaiiśmy, że położenie dzienników pragskich, nierównie mniéj korzystne od wiedeńskich, co jest dewodem, jak dalece prasa zawisła jedynie od łaski wojskowego naczelnika.

„Podpisani niemają wcale zamiaru narzucania swéj opinii wysokiemu ministeryum, w roztrzygnięciu teraz — gdy się przekonało o panującem w Pradze usposobieniu umysłów — czyli stan oblężenia ma być zniesionym lub utrzymanym. Wszakże o ile takowy najwięcéj ciąży na dziennikarstwie, podpisani ośmielają się najuniżeńsze złożyć przedstawienie, czyby niebyło więcéj odpowiedniem zasadom słuszności i sprawiedliwości, aby dziennikarstwo z pod stanu wyjątkowego uwolnić i wszystkie przekroczenia drukowe, zwyczajnym władzom do osądzenia pozostawić. Podpisani tém większą mają otuchę, że minister uwzględni ich podanie, iż w innych również konstytucyjnych państwach np. w Anglii, stan oblężenia nigdy nie dotyka prasy, ale tylko prawa zgromadzania się i prawa domowego, a to z bardzo słusznego powodu, gdyż jasną jest rzeczą, że prasa nie może zakłócić publicznego porządku, gdy prawo zgromadzania się jest w zawieszeniu.

„Zresztą przeciwko wszelkim nadużyciom prasy, rząd Austryacki znajdzie tamę w rozporządzeniach prawa o druku z d. **13** marca **1849** i w najnowszéj reorganizacyi sądów przysięgłych.“

(Podpisani) dr. *Makowiczka*, redaktor gaz. niem. czeskiéj; *Hawliczek*, redaktor Narodnich Nowin; *Klutschak*, redaktor Constit. Blatt. aus Bähmen.

NIEMCY.

Berlin 11 grudn. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby Iéj, komisya złożyła wypracowany projekt policyi myśliwskiéj do powtórnéj dyskusyi. Przyjęto go znaczną większością. Izba przeszła następnie do obrad nad prawem gminném, mianowicie do tytułu: o gminach nie mających więcéj ludności nad **1500** mieszk. Do § **65**, który mówi o radzie gminnéj, wniesiono niektóre poprawki. Dep. Zedlitz chce, ażeby jawność ich posiedzeń zawisła od miejscowości. Dep. Pinder domaga się ażeby, w gminach w których liczba wyborców gminnych nie przechodzi **30**, zlać prawa rady gminnéj na zgromadzenie wyborców gminnych.

W ciągu rozpraw Gerlach oświadcza się za tą poprawką; korzysta też ze sposobności, aby powiedzieć, że prawdziwa demokracya zgadza się z prawdziwemi, zdrowemi żywiołami arystokratycznemi. Odrzucono poprawki i przyjęto projekt komisyi.

Artykuł z wszystkiemi częściami także według podania komissyi przyjęto, jak niemniéj znaczną większością dołączono poprawkę: Powyższe postanowienia dla sześciu wschodnich prowincyj, istnieją tylko jako tymczasowe i dopiero ze zgromadzeniami prowincyonalnemi stale wprowadzone zostaną. Izba przechodzi następnie do czwartego tytułu o wspólnych gminach i okręgach policyjnych. Rozprawy odłożono do jutra.

Izba IIga zatrudniała się dalszym ciągiem rozpraw nad bankami rentowemi.

Gazeta Spenera zamieszcza artykuł przeciw nadużyciom konstablów popełnionym wieczorem d. 3 grudnia tj. dnia ogłoszenia wyroku w sprawie Waldecka. Dowiadujemy się z niego, że rozpoczęte ma być śledztwo czyli rzeczywiście wykroczyli, atoli władze otrzymały zlecenie rozkazania konstablom, aby z oględnością energią i siłą sprzeciwiali się zakazanym illuminacyom.

FRANCYA.

Paryż 9 grudnia. Zdaje się, że jutrzejszy dzień przejdzie spokojnie. Ani przeglądu gwardyi ani żadnéj publicznéj manifestacyi nie będzie, tylko prefekt Sekwany wyda wielki obiad i bal, którego koszta na **100,000** fr. są obrachowane. Kilka deputacyj wybiera się do prezydenta z powinszowaniem, jednakże wszystkie bióra będą jak zwykle otwarte. *Indépendance Belge* zapewnia, że w Paryżu widoczny jest zwrot do przeszłości. Umiarkowane dzienniki coraz liczniejszych uzyskują abonentów, po wszystkich fabrycznych zakładach nadzwyczajny panuje ruch, a sklépy przepełnione kupującemi. Wszakże z prowincyi wprost odmienne przychodzą wieści. *Crédit* donosi, że mieszkańcy południowych departamentów zaczynają się porozumiewać między sobą, ażeby odmówić rządowi dalszego podatku. *Evènement* znowuż podaje, że po wszystkich większych miastach południowych abonenci opuszczają tłumem dzienniki, które się za podatkiem od trunków oświadczyły. Atoli nie należy spuszczać z uwagi, że podczas ostatniego zebrania rad jeneralnych, **54** departamentów, uznało potrzebę przywrócenia podatku, **16** pominęło tę kwestyą milczeniem, a tylko **9** żądało całkowitego zniesienia. Ten obrachunek upoważnia niejako konserwatystów do obstawania za podatkiem przez niższe warstwy społeczne potępionym.

W Paryżu nieprzerwana panuje cisza; wśród ogólnéj spokojności, jeden tylko fakt na baczną zasługuje uwagę. Chcemy mówić o dzisiejszém usposobieniu wyrobników, którzy wiążą się skwapliwie w wielkie stowarzyszenia, na zasadzie wzajemnéj pomocy urządzone. Tym sposobem cały stan niższy podzieli się nie zadługo na koła jedną ożywione myślą i chciwie chwytające światło, które w pismach socyalistów gdzie niegdzie przebija.

Umysły zajęte są obecnie uchwałą zgromadzenia przenoszącą stolicę wyborów do gmin, przeszło **500** mieszkańców liczących. Legitymiści spodziewają się, iż to prawo wielką przyniesie im korzyść, zdaje się wszakże, iż wypadek głosowania się nie zmieni, lubo liczba głosujących znacznie się powiększy.

Prezydent w podanym Izbie projekcie do prawa o urządzeniu publicznéj pomocy, radzi zawiązać towarzystwo, którego członkowie zobowiążą się do płacenia pewnéj kwoty miesięcznie. Prezydent pozostawia sobie prawo mianowania prezesów i założycieli tych towarzystw. Chce on powołać do udziału bogatszych obywateli i zbliżyć ich za pomocą codziennych stosunków do klassy wyrobniczéj. Bonaparte wygotował prócz tego dwa projekta. W pierwszym domaga się nadania rządowi większéj władzy nad nauczycielami szkół elementarnych. W drugim żąda aby prefekci mieli prawo mianowania merów, wybierając ich z pośród rady municypalnych, lub też innych obywateli gminy.

Rada stanu wygotowała sprawozdanie o projekcie do prawa tyczącym się reorganizacyi gwardyi narodowéj. Projekt ten będzie przedstawiony Izbie za kilka dni. Na oko nie wielkie zaprowadza zmiany, gdyż wykreśla tylko z szeregów gwardyi obywateli dotkniętych karą kryminalną, lub nie mających stałego zamieszkania. Jeden wszakże napotykamy w powyższém prawie artykuł, który znacznie zmniejszy liczbę gwardzistów. Art. ten stanowi, że obywatele nale-

m. Krakowa rozpoczętą była,] byłby może padł i cały majątek uniwersytetu, o który się nikt w jego imieniu na zasadzie jakich pewnych tytułów i cyfer, upomnieć nie umiał: gdyby mocarstwa ościenne i protegujące, a głównie Austrya, nie były same pamiętały o nim i nie dostarczyły rządowi krakowskiemu do jego dzisiejszych reklamacyj tych właśnie tytułów i cyfer, których on na miejscu ani szukać, ani znaleść nie umiał.

Niezawiśle albowiem od konwencyi wiedeńskiéj z d. $^{17}/_{29}$ czerwca 1821, zawarła Austrya, poczuwająca się z tytułu posiadania Galicyi zachodniéj aż po rok 1809, do obowiązku zwrotu funduszów, art. XV i XVI trakt. dodat. na rzecz Krakowa przyznanych, a w czasie administracyi tym krajem, do kass jéj publicznych ściągniętych; zawarła tedy powtarzamy Austrya z Rossyą dwie jeszcze konwencye, regulujące stanowczo obrachowanie wzajemnych pretensyj *z tego tytułu* płynących, pierwszą z d. 20 lutego (4 marca) 1825 zwaną przedugodną *(préalable)*, drugą z dnia $^{17}/_{29}$ kwietnia 1828 zwaną *ostateczną (definitive)*. Konwencyami temi, a mianowicie *ostatnią*, Austrya obowiązała się do zwrotu wszystkich funduszów, będących własnością instytutów świeckich i duchownych, tak dzisiejszego Królestwa Polskiego jak i b. w. m. Krakowa, które ona, to jest Austrya, w czasie posiadania Galicyi zachodniéj, na jakiéjbądź drodze zrealizować, i do tak zwanego funduszu sztiftowego wcielić mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

drugi raz za Prusy, trzeci raz wreszcie za Austryą. — W celu też najprzód rozpoznania i obrachowania, a następnie zaspokojenia jakoby pretensyj o których mowa, ustanowił w Warszawie komissyą centralną likwidacyjną. Gdy wszystkie pretensye z strony instytutów i mieszkańców miasta Krakowa, produkowane były do komissyi najprzód trylateralnéj, a późniéj centralnéj likwidacyjnéj, przez Senat w. m. Krakowa; gdy wszystkie w jego kontrolach były zanotowane, co zaś najgłówniejsza, gdy strony interessowane i produkujące, Senatowi krakowskiemu a nie komu innemu, złożyły oryginalne dowody swych pretensyj, i Senat ten a nie kto inny, był za ich zwrot i całość odpowiedzialnym, zdawałoby się przeto, że i wszystkie decyzye komissyi centr. likwidacyjnéj warszawskiéj, wszystkie nadewszystko wypłaty, jakieby taż komissya likwidacyjna kiedy komu przyznać mogła, powinny były być komunikowane Senatowi krakowskiemu i za jego pośrednictwem, po odpisaniu stósownym w odpowiednich kontrolach, wiadomości i rąk stron prywatnych dochodzić. — Komissya atoli centralna likwidacyjna, nie znalazła potrzeby trzymać się takiéj drogi postępowania. Komissya central. likwidacyjna w Warszawie, jedne swoje decyzye komunikowała stronom rzeczywiście za pośrednictwem Senatu, drugie wręczała wprost stronom, bez dania o nich żadnéj wiadomości rządowi krakowskiemu; jedne wypłaty (dowodami kom. cent. likwidacyjnéj) czyniła za pośrednictwem tegoż Senatu, drugie czyniła wprost stronom bez wiadomości jego, trzeciemi wreszcie (w razie ich przyznania) kompensowała pretensye Królestwa Polskiego, do stron *bez ich przyznania* wystósowane, i kompensowała je, nie zawiadamiając o tym ani Senatu ani stron interessowanych. Komissya centralna likwidacyjna oprócz tego wszystkiego, *odmowne swoje decyzye*, to jest postanowienia *odrzucające* likwidowaną pretensyą *(a takich było $^{4}/_{5}$ części)* nie opierała nigdy na żadnych jakichkolwiek powodach, to jest nie mówiła nigdy, *dla czego je odrzuca?* Delegowanemu w tym celu umyślnie do Warszawy senatorowi, i żądającemu objaśnienia powodów odrzucenia lub redukcyi najcelniejszych i najniewątpliwszych pozycyj likwidowanych pretensyj, odpowiedział radzca Stanu Siennicki protokólarnie i na piśmie: „*że komissya centralna likwidacyjna, nie jest obowiązaną objawiać powody swoich decyzyj, że je atoli objawi, po skończeniu powierzonego jéj operatu*“. Komissya nareszcie centralna likwidacyjna, w obrachowaniu nawet pretensyj przez nią *przyznanych*, postępowała z niemałą ujmą słuszności i praw reklamantów. Komissya albowiem centralna likwidacyjna, pretensye przez nią samą za słuszne uznane, redukowała na drodze arbitralnéj ewaluacyi na tak zwane bankocetle, bez względu na epokę pretensyj, na wyjątki pod tym względem prawem przewidziane, na okoliczność wreszcie, że sam rząd austryacki przeczył rządowi Król. Polskiego prawa, stósowania do większéj części zewaluowanych przez komissyą centralną likwidacyjną pozycyi patentu skarbowego z r. 1811, i ewaluowania ich na bankocetle. — Co zaś kładzie koronę całemu dziełu komissyi centralnéj likwidacyjnéj, to okoliczność, że pretensye instytutów i mieszkańców m. Krakowa, w razie nawet przyjęcia ich i uznania, po obrachowaniu ich wedle swéj woli, po redukcyi i ewaluacyi arbitralnéj, nie wypłacała stronom *w gotowiźnie*, ale papierami, nie mającemi zapewnionego ani żadnego procentu, ani funduszu umorzenia, a zatém papierami bez waloru, tak zwanemi „*Dowodami komissyi centralnéj likwidacyjnéj!*“ Smutny stan praw tego rodzaju instytutów i mieszkańców miasta Krakowa, wyjaśniają najlepiéj cyfry wykazu urzędowego, który co do téj kategoryi pretensyj bióro likwidacyjne w r. 1847 ces. król. austryackiemu rządowi przedstawiło.

(Dok. nast.)

żący do gwardyi, winni w danym czasie umundurować się swoim kosztem, czego jeżli nie dopełnią, będą z listy wykreśleni. Rzecz prosta, że cała uboższa część gwardyi, będzie wolała wystąpić z szeregów, niż narażać się na koszta umundurowania przenoszące ich możność.

Paryska komissya municypalna zajmowała się wczoraj budżetem departamentowym na rok przyszły. Prefektura zażądała na koszta wyborów **225,000** fr. Po ścisłem obrachowaniu kosztów, jakie wybory za sobą pociągają, komissya przekonała się że **122,000** fr. aż nadto są wystarczające. Tak więc wyznaczeni do zarządu departamentów urzędnicy przeszło **100,000** na własny chcieli obrócić pożytek. Domyślać się należy że w innych gałęziach administracyi podobnaż panuje chęć zarobku, a bliższe sprawdzenie rachunków zapewne potwórne odkryłoby nadużycia.

Minister wojny wydał okólnik do pułkowników żandarmaryi z zaleceniem, ażeby wstępując w ślady sławnéj żandarmeryi cesartwa, utworzyli oddzielną policyą niezawisłą od téj, która dotychczas instnieje, i zdawali ministrowi sprawę z usposobienia i ducha mieszkańców. P. minister zapewnia pułkowników, że sam będzie odbierał ich raporta i nieomieszka strzedz ściśle tajemnicy. *Monitor* algeryjski podaje szczegółowy opis zdobycia Zaatcha. Wojsko francuskie trzema kolumnami postępowało do szturmu; oblężnicy bronili się z wysileniem rozpaczy. Francuzi wdarłszy się na wały musieli zdobywać każdy dom po kolei, główniejsze domy nie były wzięte szturmem, lecz wysadzone w powietrze. W cztery godzin po zdobyciu miasta, słychać jeszcze było pojedyńcze strzały Arabów, ukrytych w rozwalinach. Zwycieżcy zatknęli głowy naczelników na pikach i wywiesili je przed namiotem dowódzcy. Straszny to zaiste był widok świadczący, że pozorna cywilizacya europejska nader łatwo przemienia się w barbarzyństwo dzikich ludów.

(Mowa p. Migneta na pochwałę Rossego). W zeszłym tygodniu odbyło się posiedzenie akademii, na którém p. Migneta miał mowę, którą obecnie w wyjątkach podajemy:

„Panowie! Mam wam opowiedzieć życie pełne trosków, z kraju do kraju pędzone wiatrem rewolucyi, któremu początkiem było wygnanie a końcém śmierć, treścią zaś pasmo szczęścia i stanowisko przez lat **30** coraz większego nabierające znaczenia. Znakomity polityk, którego wszystkie kraje przyjęły jako gościa, aby go potém policzyć w rzędzie obywateli, był zarazem sławnym uczonym, zdolnym profesorem, głębokim myślicielem; a dzieła jego wyjednały mu zaszczyt zajęcia krzesła wpośród was.

„W mowie, którą wam zwyczaj, a mnie obowiązek nakazuje mu poświęcić, mam ocenić jego naukę a zarazem jego czyny i pokazać, jakim sposobem człowiek wysokiéj intelligencyi stał się metafizykiem prawa, następnie niezłomną koniecznością własnéj logiki został jeometrą ekonomii politycznéj, a przytem w zastósowaniu umiejętności umiarkowany, równoważył reformy instytucyj do postępu państwa, stósował prawa obywateli do potrzeby i oświecenia narodów. Los prawdziwie nudzwyczajny, spełniony w corazto innych miejscach a zawsze w dążności do tegoż samego celu.

Jako wychodźca włoski zmuszony w r. **1815** opuścić kraj rodzimy, chcąc uniknąć jego niewoli; był obywatelem Genewskim, w zgromadzeniach téj rzpltéj pracującym nad ulepszeniem jéj prawodawstwa, deputowanym sejmu szwajcarskiego, delegowanym w r. **1833** do przeglądu aktu związkowego z roku **1814** dla nadania Szwajcaryi więcéj siły zespajając ją tém mocniéj; będąc profesorem w kolegium francuskiém i w wydziale prawnym paryskim, rozpowszechniał idee przyjazne dobru pospolitemu, a zarazem godności narodów; mianowany ambasodorem francuskim w Rzymie, równie mądre jak korzystne doradzał reformy rządu papieskiego, a nakoniec wyniesiony do godności ministra Piusa IX doświadczenie swoje i odwagę poświęcił szczytnemu choć niebezpiecznemu celowi, obdarzenia Rzymian wolnością i zjednoczenia Włochów, a na każdem tém stanowisku był wszędzie tym samym człowiekiem, wyznawcą téj saméj myśli. Wiele krajów było p. Rossemu ojczyzną, ale jedna myśl była mu celem. Tę szczytną myśl nauki, rozwijającéj cywilizacyą, sprawiedliwości utrzymującéj państwa, wolności doskonalącéj prawa, tę myśl głosił on na lekcyach i w dziełach; tę myśl zapieczętował krwią, jako wymowny doktór i odważny męczennik...............

„Byłoto w r. **1845**, gdy p. Rossi, zanim został zamianowany ambasadorem, pojechał do Rzymu jako nadzwyczajny minister pełnomocnik, mając do spełnienia missyą nader trudną. Po **28** latach nieobecności odwiedził kraj rodzinny w jesieni **1844** r. przyjęty przez Grzegorza XVI. naówczas siedzącego na tronie papieskim, bardzo łaskawie. Papież ten z celi klasztornéj wstąpiwszy na tron, miał więcéj cnót zakonnika, niżeli księcia. Rządy świata katolickiego sprawował on umiarkowanie, ale państwem kościelném mniéj roztropnie zawiadywał, państwem któremu zbywało na wolności i bezpieczeństwie, przywalonem nadużyciami, pozbawionem porządnéj administracyi i niepodległości sądownictwa, dręczonem częstemi rozruchami od r. **1831** i wśród coraz to wzrastającéj nędzy gotowem do wyłamania się z pod władzy kościelnéj równie nieugiętéj jak nieudolnéj. Doradzcy stolicy ś. zanadto ulegali wpływowi słynnego towarzystwa które założone w XVI w. dla bronienia zasady władzy, na nieszczęście narażało ją wszędzie i przyprawiało o zgubę wszystkich, którym służyło. Wszakżeż klęski te nie wsztrzymały jego ambicyi; ono kłóciło Szwajcaryą, jątrzyło na nowo Francyą i śmiałemi przedsięwzięciami rozszerzało wpływ swój u nas, gdzie rząd ulegając opinii publicznéj, interpelowany w Izbach, niemógł dłużéj cierpieć jego postępu i niewiedzieć o jego istnieniu. W zamiarze więc jego zniesienia, wysłano Rossego do Rzymu. Łatwo pojąć, jak tam był przyjęty dawny wychodźca, przedstawiający się na nowo jako rewolucyonista. Osoba jego i missya zarówno się niepodobały i miano go już nieuznać. Ale pana Rossego nieobeszło to wcale, cierpliwszy od niejednego duchownego, umiejąc milczeć, czekać, mówić poważnie, działać stanowczo i jak ukończony już negocyator korzystać z chwili i środków, dokazał nareszcie, iż go uznano i spełniono missyą.

„Wkrótce potém Grzegórz XVI umarł. Chwila była stanowcza. Od wyboru jego następcy zawisłym był los władzy świeckiéj papieża w państwie kościelném; wszyscy to pojmowali a pan Rossi lepiéj od innych. Wziętość jego już się utrwaliła. A tak kiedy kardynałowie zebrali się w konklawe korzystając z prawa służącego ambasadorom francuzkim, odwiedzał ich pojedynczo w celach dla pokazania wielkich skutków czynu, który miał być dokonany. W każdéj celi powiedział też same słowa krótkie, jako mądrość, pewne jak przezorność a silne jak konieczność. Usłuchano go; papież reformator wyszedł z konklawy które niesprzyjało reformom, i Pius IXty wstąpił na tron papieski.

„Nowy papież idąc za myślą która wywołała jego obiór, wszedł na drogę łaski tak zgodnéj z jego sercem i drogę reform które lepiéj pojmował i pragnął niż je wykonywał. „Amnestya była szczytnym ustępem jego pontyfikatu“ według słów Rossego od którego Pius IX żądał rady, ale jéj niesłuchał zupełnie a przynajmniéj nigdy dość wcześnie. Wspaniałomoślny ale powolny, czuły na wdzięczne głosy ludów i entuzyastyczną cześć świata, ale za zbyt troskliwy o nieograniczoną władzę papieską w skutek podszeptów jéj nieruchomych obrońców; uszczęśliwiony prawami które nadawał, ale przestraszony nadzieją którą obudził, odnowiciel choć nieco chwiejący się państwa kościelnego, stopniowo dał się nakłonić do udzielenia gwardyi narodowéj i administracyi municypalnéj, zwołania delegowanych prowincyonalnych w Rzymie, wprowadzenia świeckich de zreorganizowanéj rady ministrów i utworzenia konsulty państwa, obok stolicy świętéj. Postawiony między oporem partyi reakcyjnéj, która wstrzymywała postęp, choć go nie tamowała z jednéj strony i żądaniami partyi rewolucyjnéj, nieumiał, wedle zręcznéj porady Rossego stanowczo przeprowadzić potrzebne reformy, oznaczyć je z pewnością i utworzyć środkową partyą, którąby uszczęśliwiona z nowo nadanych praw wspierała go w umiarkowanych rządach. Czytając korespondencye Rossego, trzeba się dziwić potędze jego umysłu, liberalności jego rad, płodności jego pomysłów i rzeczywistości jego przewidzeń. Polityka, którą doradzał, była wspaniałomyślna, ale zarazem praktyczna. „Lecz, pisał on, w tym rządzie bezczynności, wolność nie przemoże nawyknienia, oni pojmują, ale nie śmią działać.“ A daléj: „Pomysły mają dobre, ale nic nie robią.“ „Nie jest to ideał rządu, ale raczéj rząd jakby idealny.“

„Wszelako myśli liberalne i szczytne słowa, które zstępując z tronu papieskiego rozprzestrzeniały się po reszcie świata i wywoływały radość, ożywiały szczególniéj Włonhy, wzruszyły ich ludy i pociągnęły za sobą ich królów. Od stycz. **1848** ogłoszono konstytucyą w Neapolu, Turynie, przygotowano we Florencyi i papież miał już zamienić rząd doradzczy na reprezentacyjny. P. Rossi pisał **28** stycz. o konstytucyi jaka była możliwą w państwie papieskiém: Nie sądze, aby zadanie było nierozwiązalne; myślałem nad tém długo, a było już tyle i tak rozmaitych podziałów na świecie, które przetrwały wieki, że możnaby jeszcze i tego próbować zacząwszy od ścisłego rozdziału władzy świeckiéj i duchownéj, papieża i króla. Tylko trzebaby duchowieństwu zostawić przedmioty, które są u nas wspólne.“ W kilka dni potém dodał: „Niezadługo papież nada konstytucyą; zajmuje się tém szczerze i jest na dobréj drodze.“

„To była droga do któréj p. Rossi zachęcał. **14go** marca Rzym otrzymał *statut zasadniczy dla rządu świeckiego państw stolicy Stéj.* Wstępował więc Rzym w rząd konstytucyjny o dwu izbach: jedną dożywotnią, drugą wyborczą, uchwalających też same prawa; rada stanu przygotowująca je, ministeryum odpowiedzialne i kolegium kardynałów czyli senat nieustający, dla porady Papieża. Kiedy ustawa ta utworzona według naszego wzorú została ogłoszoną, już nasza nieistniała. Obaloną została w lutym, a p. Rossi przestał być ambasadorem w tymże samym czasie, kiedy upadł rząd, do którego formy liberalnéj i umiarkowanéj się przywiązał, i którego niebespieczeństwo przewidział, nieprzypuszczając, aby upadek jego był tak trudny do uwierzenia, ale i do uniknienia. Nietylko że go usunięto z wielkiego stanowiska które zajmował w Rzymie, ale ze wzgardą praw, mało naówczas szanowanych, pozbawiono go skromnéj katedry, gdzie tak wymownie rozpowszechniał światło; jakby dla wyrzucenia z kraju człowieka, który mu służył geniuszem i zdobił nauką. Ten wypadek dotknął go jakby powtórne wygnanie.

„Lecz kiedy rewolucya, szerząc się z Paryża do Wiednia, z Wiednia do Medyolanu, wstrząsnęła Austryą tak długo nieruchomą, podniosła Lombardyą od tak dawna uciśnioną, kiedy p. Rossi ujrzał całe Włochy, którym dotąd na drodze stopniowéj wolności przodkował Papież, rzucające się pod sztandarem szlachetnego Karola-Alberta dla zdobycia niepodległości i ścigania cudzoziemców, których dzielnie wyparto za brzegi Adygi; serce jego przepełniło się radością. Zapomniał o swym upadku i powtórném wygnaniu. Oswobodzenie dawnéj ojczyzny zapaliło jego umysł. Usunąwszy się do Frascati, zkąd okiem bystrym i przenikającém śledził zawikłane wypadki narodów i tę gwałtowną burzę wszystkich żywiołów społecznych na rozbujałym lądzie, napisał po włosku trzy listy pełne siły i żywości o rewolucyi francuskiéj, niemieckiéj i włoskiéj. Pierwszéj był sędzią surowym, drugiéj bacznym widzem, a trzeciéj gwałtownym stronnikiem i przychylnym doradzcą. Długi jego list o Włoszech pisany do pewnéj damy wzniosłego umysłu i znakomitego urodzenia, zaczynał się od tych pięknych i czułych słów: „Czy przypominasz sobie pani wiersze waszego poety nad grobem Grecyi. Dla ciebie, dla mnie, dla każdego, kto kocha poezyą, naukę i cywilizacyą, Grecya i Włochy są siostrami różnego wieku ale równéj piękności, równéj sławy. Jedna i druga pomarły. Lecz skoro piérwsza poczęła się budzić, niemogłaś mi już powtórzyć tych pięknych wierszy, aby twa myśl niezatrzymała się z boleścią nad tą, co leżała bezwładna i zdrętwiała, chociaż zawsze tak piękna. Chwała ci Boże! Więc ujrzeliśmy nakoniec promień życia wstępujący na nowo w to łono, i lica jéj rumieniące i podniesione ramiona. Piérwszym jéj ruchem była walka, zwycięztwo, cud. Ty, kobieta, a płakałaś z uwielbienia i radości; ja, męczyzna (niechaj kto szydzi jak chce), płaczę razem z tobą.“

„Przez chwilę sądził on, że ta wielka sprawa, dzięki drógo okupionemu doświadczeniu Włoch i odwadze przedsiebiorczéj, zwycięży jednością ramion i myśli. Poświęcił jéj nawet jednego syna. Był to najmłodszy, którego czułość ojcowska ochraniała jeszcze od niebespieczeństw, tyle ponętnych szlachetnéj duszy, ale i on zażądał od niego pozwolenia pójść na pomoc niepodległości włoskiéj. Ojciec wysłuchał w milczeniu i rzekł mu tylko te słowa: „Idź — sprawa jest na to dość piękna.“ Tegoż samego wieczora ze łzami w oczach żegnał i wyprawił go na bój nad brzegami Adygi.

„Wiecie, panowie, na czém się skończyło. Niezgoda zgubiła to, coby ścisły związek mógł uratować. Stronnictwo niepowściągnięte w żądaniach, myślące zawsze, iż niema nic gdy niema wszystkiego, a kiedy nawet osiągnie, niewiedzące co robić z swym nabytkiem, marzyło o utworzeniu Rzeczypospolitéj w kraju, zaledwo zdolnym do monarchii konstytucyjnéj, kiedy o niepodległości jedynie myśleć trzeba było. Rozdzieliło ono myśli, osłabiło wysilenia, poróżnło z sobą ludy i rządy, które pojednane w wolności konstytucyjnéj, wyciągnęły oręż na wspólnego nieprzyjaciela. W rzeczy saméj, król neapolitański zagrożony powstaniem w stolicy, wstrzymał wojska gotowe do marszu na plac boju. Papież przestał zachęcać, król Piemontu wahał się na swéj drodze, i Włochy rozbudzone choć nie oswobodzone, bezsilne bo niezgodne, ujrzały w cudzoziemcach panów i zwyciezców.

Takim był stan tego nieszczęśliwego półwyspu, kiedy Pius IX. naglony przez stronnictwo włoskie do wydania Austryi wojny, powikłany w niezwyczajnych mu ruchach liberalnego rządu, doświadczywszy już wielu ministrów napróżno, uciekł się do znanego z doświadczenia p. Rossi i ofiarował mu naczelnictwo Rady stolicy ś. P. Rossi wahał się z początku. Wiedział jak wiele trudnych zagadnień potrzeba rozwiązać, wprawić w ruch konstytucyjny władzę niegdyś absolutną, zarządzać kraj świeckiemi, zostający dotychczas pod duchowieństwem, wprowadzić do ligi włoskiéj państwo prawie ciągle nieprzyjazne jedności półwyspu; jedném słowem odrazu zaprowadzić rząd polityczny, administracyą cywilną, związek narodowy; a jeszcze to nie były wszystkie trudności do zwalczenia. Minister panującego, którego zaufanie wydzierać mu będą, cudzoziemiec w kraju, którego za-

rządu miał być naczelnikiem, byłby wystawiony na brak podpory mimo poświęcenia, na brak uznania mimo usług, na ciągłe napaści, to ze strony obrońców przesądu i nadużycia, jako rewolucyonista, to z drugiéj jako nieprzyjaciel wolności. Bronił się długo, a gdy warunki jakie podał Ojcu ś. nie były przyjęte, sądził, że już uniknął losu jaki go czekał. Lecz po bezużytecznéj próbie nowego ministeryum we wrześniu papież naglił go mocniéj, żądał pomocy i ofiarował zupełne zaufanie i władzę.

„Przyjął p. Rossi, a połączywszy się z kilkoma szlachetnymi towarzyszami, rozpoczął dzieło odważnie i sądził, być może za nadto ułudnie, że go dokona w kraju najbardziéj zdezorganizowanym. Cały się poświęcił. Potrafił uzyskać od duchowieństwa 3 miliony dukatów dla próżnéj szkatuły Papieża. Nie tylko zaprojektował reorganizacyą cywilną państwa kościelnego, ale dla tém pewniejszéj podstawy przyszłéj niepodległości włoskiéj, negocyował w Turynie, Florencyi i Neapolu o zawiązanie konfederacyi, któraby łącząc kraje włoskie, oznaczała ich stosunki w razie pokoju i stanowiła kontyngens wojskowy w razie wojny; nakłonił nawet Papieża, aby idąc torem wielkich poprzedników, stał się założycielem jéj i sterownikiem.

„Nie upłynęły jeszcze dwa miesiące jak z nadzwyczajną zręcznością i przezornością zawiadywał sprawami pontyfikatu. 15 października miał przedstawić projekta Izbie deputowanych w mowie, gdzie w szczytnych słowach wspomniawszy rewolucyą zdziałaną przez Piusa IX. powiedział: „W ciągu kilku miesięcy J. S. dopełniła sama dzieła, któreby wystarczyło chwale długiego panowania i naczelnikom narodów podał najwznioślejszy przykład mądrości cywilnéj. Historya bezstronna i prawdziwa wyrzecze i słusznie wyliczając dzieła tego Papieża, że kościół niezachwiany w podwalinie boskiéj, nieprzeparty w świętości dogmatów, ocenia zawsze i wspiera z godną podziwienia roztropnością, słuszne odmiany rzeczy ziemskich i ruchy, które opatrzność naznacza, żywotowi narodów.“

„Mowy téj nie powiedział, stronnictwo gwałtowne, które już poróżniło Włochy, miało dokonać ich zguby. Do spełnienia zamiarów swoich widziało tamę w zdolnym ministrze Piusa IX. Chciało go podać w podejrzenie jako cudzoziemca stronnictwu narodowemu, kiedy przed ludem głoszono o nim jako o heretyku; nakoniec postanowiono się go pozbyć. Dzień 15 października w którym p. Rossi miał wystąpić w Izbie deputowanych, naznaczony był jako termin spisku.

„Złowróżbe zamiary stronnicze, nigdy zupełnie ukryć się nie dadzą; tchórzostwo je upowszechnia, duma o nich znać daje. Tegoż dnia poczterykroć uprzedzano p. Rossi. Naprzód list bezimienny uwiadomił go o niebezpieczeństwie; ale nim wzgardził. Żona jednego z jego kolegów, przestraszona wieściami i przeczuciem opinii, pisała do niego z trwogą i doradzała środki ostrożności. Odpowiedział jéj na pół po włosku, na pół po francusku w liście pełnym abnegacyi i zaufania w sobie. Zanim się udał do Izby, pojechał do Quirinalu i tam jeden kamerdyner Papieża ostrzegał go znowu i też same niespokojności wyjawiał. Stałości jego nic nie zachwiało, opuścił Papieża starając się go pocieszyć. Lecz wychodząc z gabinetu, spotyka księdza, który nań czeka aby go uwiadomić o zamachu. „Nie mam czasu cię wysłuchać, muszę natychmiast jechać do pałacu Izby.“ „Idzie tu o twoje życie, rzekł ksiądz, zginiesz jeżli tam pójdziesz.“ Uderzony temi ostrzeżeniami p. Rossi, zatrzymał się chwilę, lecz zaraz dodał: „Sprawa Papieża jest sprawą Bożą, Bóg mię wesprze“ I idzie gdzie go woła fatalność jego stanowiska, gdzie prowadzi wielkość odwagi.

Przybywszy na plac pałacu jakby broniony dwoma batalionami gwardyi narodowéj, słyszy z pośród tłumu złowieszcze krzyki, które go nie mięszają i wywołują tylko lekki uśmiech na ustach. Idzie aż do przedsionka krokiem pewnym i twarzą spokojną. Tam właśnie czekali nań spiskowi; jedni pod kolumnadą, którą miał przejść, drudzy na schodach, które wiodły do sali gdzie już czekali nań deputowani. Ujrzawszy go pierwsi ściskają się w około, drudzy rzucają na jego spotkanie. Otoczony nieprzyjaciołmi nie trwoży się i czyni sobie rum pomiędzy niemi. Wtedy z okropną zręcznością dla ułatwienia mordercy ciosu zabójczego, jeden z spiskowych trąca go w ramię, a kiedy się p. Rossi obejrzał i spojrzał z całym wyrazem godności dumy, sztylet utopiony w gardle odjął mu życie.

„Zbrodnia ta któréj gwardya narodowa była przytomną, nieczyniąc żadnéj przeszkody, o któréj deputowani dowiedzieli się bez wzruszenia, nietylko pozostała bezkarnie, ale zyskała pochwałę. Stronnictwo, które ją wywołało, uznało ją i pośpieszyło z niéj korzystać. Radością swoją urągało się rodzinie strapionéj i tak ciężko skrzywdzonéj. Obległo Quirinal i wyzuło Piusa IXgo pierwszego reformatora z władzy świeckiéj. Powodzenie gwałtu niemoże być trwałe, ani było rzeczą podobną, aby rząd poczęty zabójstwem, zmierzający do dyktatury i gotujący się do walki ze światem cywilizowanym, mógł długo istnieć. Lecz trafiając w Rossego, zadał Włochom cios nie do naprawienia. Z nim razem wydarło krajowi ludzi doświadczonych i zręcznych, wydarło potęgę, która się niemi umiała posługiwać, przezorność i doświadczenie, które tyle była potrzebne do utrwalenia wolności włoskiéj.“

WŁOCHY.

Nie mamy prawie żadnych wiadomości z Rzymu. Jenerał Baraguay-d'Hilliers wydał przed wyjazdem do Portici odezwę do wojska, którą jako mało ważną pomijamy. Co do dalszych zamiarów papieża, wciąż jednaka panuje niepewność. Jedni mówią, że przybędzie z jen. francuskim, drudzy że powróci sam 10 grudnia, trzeci nareszcie, że nie myśli wcale o wyjeździe z Portici. Położenie skarbu coraz trudniejsze. Bank nie wypłaca już summ większych nad 30 tal.

Turyn 5 grudnia. Wypadek wyborów jest nie pewny. Wszystkie stronnictwa przypisują sobie zwycięstwo, lecz żadne nie wspiera się na nieomylnem wyrachowaniu. Umiarkowani liberaliści liczne pozyskają pewnie głosy nie wiadomo atoli czyli znajdą się w większości. Jeżli środek lewéj strony, oddzieli się stanowczo od ostatniego krańca, ultra demokraci zapewne poniosą porażkę. Mówią, że konserwatyści nie chcą brać udziała w wyborach spodziewają się bowiem, że jeżeli izba raz jeszcze okaże się nieprzychylną rządowi, król rzuci się na oślep w ręce reakcyjnego stronnictwa.

Gazeta piemontcka ogłasza postanowienie królewskie dotyczące naturalizacyi wychodźców z tych prowincyi, które po chwilowem ustąpieniu Austryaków z Lombardyi były przyłączone do Sardynii. Wiadomo iż spór jaki ta kwestya wywołała sprowadził rozwiązanie izby. Opozycya dowodziła, że wszyscy wychodźcy Lombardzko-weneccy stali się już *de jure* obywatelami Sardyńskiemi; król w postanowieniu swoim nieuznaje téj zasady, dozwala tylko pojedyńczym wychodźcom starać się o naturalizacyą. Do téj zaś mają prawo wychodźcy wyjęci z pod amnestyi albo też piastujący jaki urząd w państwie Piemontckim.

Corriere Mercantile donosi, że hr. Sicardi wysłany przez króla do Ojca ś. celem uzyskania dymisyi arcybiskupa Turyńskiego i biskupa Osti, otrzymał odmowną odpowiedź.

Urzędowe.

Ner 13,962. OBWIESZCZENIE. (355)

RADA ADMINISTRACYJNA
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.
Wydział Spraw wewnętrznych.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w biórze Rady Administracyjnéj w dniu 16 stycznia 1850 r. odbędzie się publiczna in minus licytacya na wypuszczenie w przedsiebiorstwo naprawy rowów kosztorysem w dniu 16 listopada 1849 r. sporządzonym objętéj. — Cena do licytacyi w kwocie złr. 96 k. m. naznacza się. Na vadium każdy z pretendentów złoży złr. 10. Inne warunki w biórze Rady Administracyjnéj przejrzane być mogą.

Kraków dnia 7 Gdrudnia 1849 r.

Prezes, P. Michałowski.
Sekr. Jlny *Wasilewski.*

[354] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KRÓL. TRYBUNAŁU.
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Leona i Józefy Razińskich małżonków, w Krakowie przy ulicy Szewskiéj pod Licz. 332 zamieszkałych, sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyą w drodze przymuszonego wywłaszczenia, Kamienica pod Nrem 83, w Gm. VI. M. Krakowa na Kazimierzu sytuowana, wraz z przyległemi zabudowaniami, w tyle pawilonu z dolnych i pierwszego piętra lokalów składającemi się, z których część jest na mieszkanie, a druga część na łazienki publiczne przeznaczona, Baer i Fanny Meiselsów małżonków własna; granice téj Kamienicy są następujące: na wschód frontem z ulicą Szewską Kazimierz, na południe z Realnością Ner 81/2 Stanisława Ciechanowskiego własną, na zachód z gruntami XX. Augustyanów, na północ z prawym brzegiem Wisły staréj i dalej ku wschodowi z Realnością Ner 84 Jana i Maryanny Szatkowskich własną. — Zajęcie rzeczonéj Kamienicy dopełnione zostało przez Komornika Pawła Więckowskiego, w dniach 9, 12, 19, 24, 26, 29 i 31 Stycznia, 5, 12 i 21 Lutego 1849 r., a to na satysfakcyą 9500 Złp. z większéj 24,000 Złp. pochodzącéj, i kary za samo uchybienie 2000 Złp. umówionéj, w odpowiedniéj ilości z procentami, kosztami, należącéj się do aktu notaryalnego d. 1 Kwietnia 1844 r. i następnéj Donacyi d. 27 Grudnia 1847 r. przez Józefa Otowskiego zeznanéj, do akt hypotecznych 5 Kwietnia 1844 r., Ner 297 i 24 Czerwca 1848 r., Ner 472 wniesionych. Zajęcie wspomnione w treści swéj wpisane zostało do wykazu hypotecznego zajętéj Kamienicy Ner 83 d. 6. Marca 1849 r do Nru 212.

Cena szacunkowa i warunki licytacyi zajętéj Kamienicy, po wydanych dwóch wyrokach c. k. Trybunału M. Krakowa Wydziału III, ddto 25 Kwietnia i w drodze apelacyi w Wydziale I. 5 Czerwca 1849 r. następnym wyrokiem c. k. Trybunału M. Krakowa Wydziału III. w d. 7 Listopada 1849 r. zapadłym, zatwierdzone zostały w osnowie następującéj:

1) Cena szacunkowa Kamienicy wraz z Łazienkami i wszelkiemi przyległościami na Kazimierzu przy Krakowie pod L. 83, w Gm. VI. miejskiéj stojącéj, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie 80,000 Złp. w courant grubej srebrnéj polskiéj monecie, która w braku licytantów dopiero na trzecim terminie zniżoną zostanie do $^{2}/_{3}$ części. Od tak zniżonéj ceny na tymże trzecim terminie, bez nowych obwieszczeń dalsza licytacya bezzwłocznie kontynuowaną będzie.

2) Chęć licytowania mający złoży na vadium $^{1}/_{10}$ część ceny szacunkowéj, tojest 8000 Złp., które wrazie niedotrzymania dalszych warunków, utraci i nowa licytacya na koszt i stratę niedotrzymującego, a nigdy na zysk jego ogłoszonaby została.

3) Od składania vadium tak popierający Leon i Józefa Razińscy małżonkowie, jako też Karol Trejtler i Józef Jakubowski wierzyciele hypoteczni zostają uwolnieni, gdyby się z chęcią licytowania zadeklarowali.

4) Podatki w dni 14 po licytacyi jakieby się zalegające pokazały, nowonabywca wypłaci do Kasy głównéj, niemniéj wypłaci z szacunku ogólnego koszta egzekucyjne i sprzedaży za kwitem Adwokata sprzedaż popierającego, a to na mocy wyroku Trybunału, który je oznaczy.

5) Widerkaufy i inne ciężary hypoteczne jakieby były produkowane i udowodnione, pozostaną przy nieruchomości i strącone będą nabywcy z szacunku. Od pozostałych summ widerkaufowych, nabywca opłacać będzie regularnie procent po $^{5}/_{100}$.

6) Resztujący szacunek wypłaci nabywca wierzycielom na skutek prawomocnéj klassyfikacyi za assygnacyami c. k. Trybunału M. Krakowa z procentem po $^{5}/_{100}$ od daty licytacyi, i dlatego z domu kupionego wszelkie przychody, od dnia zalicytowania do niego należeć będą.

7) Nowonabywca otrzyma dekret dziedzictwa, gdy dopełni warunku 2go i 4go i obejmie na mocy takowego posessyą domu, wedle osnowy zajęcia i w stanie, w jakim znajdować się będzie w czasie licytacyi.

8) Na którymkolwiek bądź terminie z trzech oznaczonych, kto zaofiaruję summę szacunkową 80,000 Złp., otrzyma stanowcze przysądzenie Kamienicy, gdyż dopiero na trzecim terminie jak nikt niezaofiaruje ceny téj, nastąpi zniżenie téj ceny do $^{2}/_{3}$ części.

9) W ciągu dni ośmiu po przysądzeniu stanowczém, każdemu wolno będzie zaofiarować $^{1}/_{8}$ część wyżéj nad wylicytowany szacunek, którą i oraz summę vadialną złożyć będzie obowiązany do Depozytu sądowego, poczém stósownie do przepisów prawa, licytacya dalej kontynuowaną będzie.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału M. Krakowa i jego Okręgu w Krakowie przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 106 zwykle od godzny 10téj rano posiedzenia swe odbywającego, za popieraniem Adwokata Stanisława Boguńskiego, w Krakowie przy ulicy Szewskiéj pod L. 332 mieszkającego.

Do któréj wyznaczają się trzy termina:

1. na dzień 22 Lutego
2. na dzień 22 Marca } 1850 roku.
3. na dzień 23 Kwietnia

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawa rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi pod prekluzyą zgłosili, i prawa swe przy ustanowieniu Adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków dnia 12 Grudnia 1849 r.

Syktowski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY W ciągu dnia *od*	*do*
13	2	27" 7'''. 67.	— 8°. 7.	0'''. 92.	wsch. słaby	pochmurno	mgła		
„	10	„ 7. 91.	— 9. 2.	0. 82.	„ „	„		— 15°. 0.	— 8°. 5.
14	6	„ 8. 36.	— 10. 5.	0. 76.	„ „	„	mgła		

W DRUKARNI CZASU.